

Barbara Klich-Kluczevska, *Rodzina, tabu i komunizm w Polsce 1956–1989*, Kraków: Wydawnictwo LIBRON – Filip Lohner, 2015, ss. 295

DOI 10.25951/3305

Recenzowana praca według deklaracji wstępnej autorki (s. 10) to owoc „poszukiwań odpowiedzi na pytanie o społeczny odbiór losów obywateli PRL, które odbiegały od rozpowszechnionego i akceptowanego wzorca, a tym samym – o siłę norm społecznych, konwencji i zwyczajów w rzeczywistości określanej ramami politycznej dyktatury”.

Barbara Klich-Kluczevska postanowiła zająć się badaniem tabu w PRL jako przykładu „nieformalnego narzędzia wyodrębnienia tego, co społecznie nieakceptowane”. Przestrzenią obserwacji stała się dla niej rodzina pozostająca kluczową, „podstawową wspólnotą życia społecznego i niezmiennym punktem odniesienia dla większości Polaków i Polek tego czasu”. Na przykładzie społecznych wyobrażeń na temat rozwodu, samodzielnego macierzyństwa, przemocy domowej oraz przerywania ciąży autorka szukała „odpowiedzi na pytania o stopień akceptacji dla utrwalonych tradycją obyczajowych tabu, przebieg procesów negocjacji nowych znaczeń, wreszcie wykorzystywanie społecznego wykluczenia w procesach radzenia sobie z nowymi zjawiskami” (s. 18). Celowo zrezygnowała z badań nad kohabitacją, adopcją i przemocą seksualną, gdyż jej zdaniem wymagają one odrębnych pracochłonnych studiów (s. 19).

Autorka jest przekonana o wyjątkowej roli jednostkowych źródeł i w tym sensie hołduje świadomie metodologii mikrohistorycznej w wersji zaproponowanej przez Carla Ginzburga. Twierdzi, że źródłami ważnymi i mało wykorzystywanymi pod kątem badań społecznych są akta sądowe i policyjne, które mają wyjątkową siłę „skracania dystansu” wobec przeszłości. Za jedyną ich „wadę” uznaje masowość.

Wydaje się, że problem jest bardziej skomplikowany. Trzeba mieć świadomość, iż akta tego typu powstają w dość specyficznych i zmieniających się warunkach miejsca i czasu (różne reżimy sądowe, prawodawstwo, represyjność, polityka wymiaru sprawiedliwości), a strony postępowania mają własne interesy,

które chcą zrealizować. Autorka ma jednak rację, twierdząc, że taka dokumentacja dotychczas wykorzystywana była niemal wyłącznie dla analiz represji w PRL, a mało kto próbował na nią spojrzeć jako źródło do badań mentalności, postaw czy zachowań społecznych.

Barbara Klich-Kluczevska dla realizacji postawionych celów badawczych wykorzystwała akta sądowe przechowywane w archiwach państwowych w Katowicach, Kielcach, Warszawie i Krakowie. Oprócz lektury akt spraw rozwodowych przeanalizowała odnalezione w Archiwum Państwowym w Katowicach akta osobowe wychowanków Domu Małego Dziecka Dąbrówka Mała – Katowice z lat 1945–1989, gdzie zachowały się zapisy wywiadów społecznych w rodzinach oraz listy zawierające informacje o warunkach życia i przemocy w życiu codziennym. Dla zrekonstruowania oficjalnego dyskursu na temat problemów rodziny zapoznała się z aktami centralnych urzędów, przechowywanymi w Archiwum Akt Nowych (AAN): Ministerstwa Zdrowia, Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, Ministerstwa Oświaty, Rady do Spraw Rodziny i Ministerstwa Sprawiedliwości. W tym ostatnim odnalazła zbiór listów z lat 1955–1956, przekazanych z Polskiego Radia, które dotyczyły planowanej nowelizacji ustawy aborcyjnej. W AAN odszukała ponadto zbiór prac pamiętnikarskich, jakie napłynęły na konkurs *Pamiętniki kobiet polskich* z 1975 r.

W tej bogatej bazie źródłowej znalazły się również akta spraw i opracowania dotyczące znęcania się nad rodziną przechowywane w Instytucie Pamięci Narodowej, filmy fabularne i dokumentalne, audycje radiowe. Całość bazy źródłowej dopełnia budzący respekt zbiór opracowań naukowych z różnych dziedzin (historia, prawo, socjologia, pedagogika, kryminologia).

Co do cezur chronologicznych pracy (1956–1989) to autorka traktuje je w dużym stopniu umownie. Specyfika badanej materii, jak twierdzi, stosowana metodologia oraz charakter źródeł spowodowały, że zdecydowała się wpisać swoje rozważania bardziej w „»długie trwanie« zmian społeczno-obyczajowych, specyficzne dla badań wyobrażeń społecznych, niż w liczone w datach roczne polityczne przeobrażenia”, które najczęściej nie przyniosły rewolucyjnych zmian w zakresie poruszanej przez nią problematyki (s. 22).

Przejrzysta konstrukcja pracy składa się ze wstępu, 5 rozdziałów i zakończenia. Pierwsze 2 rozdziały (1. Tabu jako kategoria badawcza w warsztacie historyka; 2. Wprowadzenie do dyskursu socjologicznego o rodzinie) mają za zadanie zapoznać czytelnika z podstawowymi pojęciami stosowanymi przez autorkę i z przyjętą metodologią. Zawierają ponadto przegląd literatury naukowej na tematy poruszane w książce.

Wyniki przeprowadzonych badań zawarte zostały w rozdziałach 3–6 (3. „Panna z dzieckiem”. Poza hybrydowym systemem społecznej pomocy; 4. Rozwód. O procesie kryminalizacji i detabuizacyjnej sile kultury popularnej; 5. Gest czy przestępstwo? Przemoc fizyczna w czterech ścianach; 6. Aborcja – przykład przełamania tabu). W moich dalszych uwagach chciałbym się odnieść przede wszystkim do tych ustaleń, a zwłaszcza do kwestii, które skłaniają do polemiki.

W rozdziale 3 Klich-Kluczevska zajmuje się figurą samotnej matki. Twierdzi (s. 79), że w Polsce powstał „hybrydowy system pomocy społecznej”, w którym rodzina była współodpowiedzialna w pierwszej kolejności za działania opiekuńcze nad dzieckiem w wieku przedszkolnym i szkolnym oraz zapewnienie opieki ludziom starszym. Jej zdaniem pozycja członka rodziny zarabiającego w zakładzie pracy miała istotny wpływ na „jednostkową pozycję w wewnętrznej hierarchii rodziny, zwykle wzmacniając tradycyjny układ z dominującym męskim żywicielem rodziny”. Wydaje mi się, że aczkolwiek trudno zaprzeczyć tej męskiej dominacji, to przecież w PRL ulegała ona osłabieniu. Wszak fakt, że wskaźnik pracujących kobiet zamężnych wzrósł z 18% w 1950 do 70% w 1989 r., miał poważne konsekwencje dla ich pozycji w rodzinie<sup>1</sup>.

Autorka przekonująco udowadnia tezę, że podstawą wykluczenia niezamężnych matek i nieślubnych dzieci z przestrzeni publicznej był nie tyle konserwatyzm władzy, ile zapatrzenie w wyobrażoną, choć odległą, nowoczesność, definiowaną w PRL przez odwołanie do figury „zdrowej polskiej rodziny” (s. 107). Ciekawe są konstatacje na temat tego, jak hasła równouprawnienia i modernizacji stanowiły grunt, na którym ufundowane zostały rozwiązania utrudniające funkcjonowanie „panien z dzieckiem” w przestrzeni społecznej Polski Ludowej (s. 119).

Te i inne ustalenia, poczynione przez autorkę, zostały oparte na wspomnianych wcześniej pamiętnikach kobiet i wynikach badań socjologicznych. Wydaje się, że źródłami autobiograficznymi, które przy tej okazji warto wykorzystać i których znaczenie trudno przecenić, są listy w sprawach rodziny, a zwłaszcza alimentów, kierowane do Polskiego Radia i Telewizji, zachowane w postaci oryginalnej lub w opracowanych biuletynach w aktach biura Listów Komitetu do Spraw Radiofonii (od 1960 r. – Komitetu do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja”) w Ośrodku Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA.

---

<sup>1</sup> Zob. m.in.: A. Kurzynowski, *Przemiany wzorców karier zawodowych kobiet 1950–1989*, w: *Kobieta i praca*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 189–215.

Co ważne, jest ich stosunkowo dużo i pochodzą z różnych okresów, co może być podstawą do śledzenia ewolucji poglądów piszących na ten temat<sup>2</sup>.

W rozdziale 4 autorka najpierw zajmuje się ewolucją rozwodów w nowoczesnej Europie (w tym w Polsce), zmianami prawodawstwa w tym zakresie, by następnie przejść do realiów PRL. Wskazuje na skalę zjawiska: w latach 1950–1970 wskaźniki rozwodów wzrosły w Polsce trzykrotnie. Słusznie zwraca uwagę na ich zróżnicowanie na wsi i w mieście i to nie tylko jeżeli chodzi o liczbę, lecz także o przyczyny. Ten rozdział zawiera również interesującą tezę, że kultura popularna (prasa, radio, telewizja, film) stała się w wypadku rozwodu „wentylem, sposobem regulacji społecznych napięć wynikających z powszechnego braku gotowości do akceptacji rozwodu” (s. 127). Zwraca uwagę różnorodność wykorzystanych źródeł (dokumentacja filmowa, wyniki badań socjologicznych, ustalenia Głównego Urzędu Statystycznego, analizy prawne, publicystyka prasowa).

Moje uwagi uzupełniające do tego rozdziału dotyczą kwestii mieszkaniowej. Trudno zaprzeczyć tezie o ogromnej roli mieszkania jako „niemal odrębnego aktora małżeńskiego dramatu rozwodowego”. Bariera w postaci braku mieszkań dotykała jednak nie tylko tych, którzy chcieli się rozwieść, bo już nie chcieli ze sobą żyć. Jeden z paradoksów PRL polegał na tym, że ci, którzy chcieli razem żyć, z premedytacją rozwodzili się po to, aby otrzymać dodatkowe mieszkanie. I nawet jeżeli uznamy to za zjawisko nie tak częste, jak brak mieszkań dla rzeczywistych rozwodników, to warto o tym pamiętać.

Ten rozdział pracy kończy się odwołaniem do filmu Andrzeja Wajdy *Bez znieczulenia* jako jednego z „najbardziej czarnych obrazów rozwodu doby PRL”. Wydaje mi się, że jest to raczej pojedynczy, nieco wydumany problem, którego typowość dla ówczesnej Polski można kwestionować, nawet w świetle tego, co autorka napisała wcześniej na ten temat.

Rozdział 5, dotyczący „przemocy fizycznej w czterech ścianach”, zawiera miejscami dość przejmujący obraz fizycznej i psychicznej przemocy w rodzinach, oparty głównie na aktach sądowych i bogatej polskiej oraz zagranicznej literaturze przedmiotu. Autorka ma rację, twierdząc, że w PRL pomniejsze akty tego typu akceptowano bez szczególnych zastrzeżeń. Z rezultatów badań przez nią przytoczonych wynika, że w latach osiemdziesiątych klapsy stosowało ponad 81% rodziców, a „solidne lanie” – około 1/3 (s. 200). Ówczesne autorytety prawne (przynajmniej

<sup>2</sup> Zob. np.: Ośrodek Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP SA, 1050/20, Biuletyn nr 39, I VI 1957; 1050/35, Notatka, 16 III 1961; Notatka z 29 III 1961; 1050/42, Serwis Biura Listów nr 80, maj 1963; 1050/72, Biuletyn Wewnętrzny nr 309, grudzień 1966; 1604/1, Biuletyn Wewnętrzny nr 1, styczeń 1978.

niektóre, jak Igor Andrejew) dopuszczały kary cielesne (wobec osoby nieletniej i tylko w relacjach rodzinnych). Karcenie dziecka miało zapobiegać większemu złu, jego wykolejeniu się. Barbara Klich-Kluczevska na podstawie badań przeprowadzonych w PRL rysuje wizerunek „standardowego” sprawcy przemocy domowej (określenia tego wtedy nie używano) i typowych okoliczności, w jakich do niej dochodziło (nadużywanie alkoholu). Wskazuje na brak opieki państwa nad ofiarami tej przemocy. Udowadnia, że przed 1989 r. jako akceptowane społecznie traktowano bicie żony dlatego, że nie przygotowywała mężowi posiłków czy nie zajmowała się dziećmi.

W rozważaniach na ten temat brakuje wyraźnie odniesień dotyczących nie tyle przejawów agresji rodziców wobec dzieci czy męża wobec żony (co jest przez autorkę wystarczająco udokumentowane), ile dorosłych dzieci wobec starych rodziców. Szczególnie drastyczne przykłady okrucieństwa w tych stosunkach można odnaleźć na wsi, gdzie najczęściej akty przemocy odbywały się niekoniecznie dosłownie w tych samych „czterech ścianach”, ale jednak najczęściej w tym samym domostwie. A dokumentują to tak doceniane przez autorkę źródła sądowe, w tym wypadku szczególnie dotyczące niedotrzymania dożywocia.

Ta społeczna instytucja, polegająca na przekazywaniu gospodarstwa potomstwu w zamian za utrzymanie na ziemiach polskich, miała początek w głębokim średniowieczu. Z badań dotyczących umów o dożywocie, zawartych w latach 1948–1950, wynikało, że przybierały one 3 podstawowe formy:

- te, na podstawie których dożywotnik miał otrzymywać oznaczone świadczenia w naturze;
- te, w których ustanowiono na rzecz dożywotnika prawo do dożywotniego użytkowania gruntu;
- te, które zastrzegały dla zbywcy utrzymanie ujęte ogólnie<sup>3</sup>.

Jeszcze w 1974 r., według szacunków przedstawionych przez Aleksandra Lutyka, na utrzymaniu rodzin na wsi pozostawało 656 tys. osób, w tym na dożywociu – m.in. 337 tys.<sup>4</sup>

Barbara Tryfan ustaliła, że w latach siedemdziesiątych m.in. 50% umów dożywotnich nie było realizowanych, co znajdowało odzwierciedlenie w procesach sądowych o zaległe świadczenia<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Z. Policzkiewicz-Zawadzka, *Umowa o dożywocie*, Warszawa 1971, s. 23–24.

<sup>4</sup> A. Lutyk, *Sytuacja społeczna ludności rolniczej w starszym wieku*, Warszawa 1984, s. 124–125.

<sup>5</sup> B. Tryfan, *System emerytalny w opiniach ludności wiejskiej*, Warszawa 1978, s. 6.

Zachowane akta spraw o tzw. niedotrzymanie dożywocia pełne są wstrząsających opisów fizycznego i psychicznego znęcania się nad starymi rodzicami. To była również przemoc i jak zdaje się wynikać z szacunków, na skalę masową. Czy podlegała tabuizacji? To wymaga badań, ale wiele wskazuje na to, że tak było – tak jak w przypadku innych aktów przemocy w rodzinie.

Ostatni rozdział pracy dotyczy aborcji jako przykładu przełamania tabu. Autorka twierdzi m.in., że władze w polityce pronatalistycznej w okresie stalinowskim ograniczały się do kobiet wiejskich. Jej zdaniem była to jedyna możliwość uzawodowienia kobiet i jednocześnie uzyskania dużej liczby urodzeń. Uważa, że w latach czterdziestych i pięćdziesiątych pomimo „oficjalnych zapewnień o możliwości połączenia roli matki i robotnicy wielkoprzemysłowej musiano zdawać sobie sprawę, że w ówczesnych realiach społecznych posiadanie przez nią wielodzietnej rodziny było raczej niemożliwe” (s. 238). Co do tej tezy mam pewne wątpliwości.

Barbara Klich-Kluczevska wzmiankuje (na s. 238), ale chyba nie do końca wyciąga wnioski z tego, że 1945 r. zakończył szczególny cykl demograficzny, nazywany przez specjalistów destrukcyjnym, i rozpoczął kolejny – kompensacyjny. Ten drugi, którego koniec datowany jest na 1952 r., charakteryzuje się z jednej strony boomem małżeńskim, z drugiej – towarzyszącym mu boomem dziecięcym. W warunkach polskich oznaczało to, że – według szacunków demografów – w Polsce zawierano w latach 1945–1947 przypuszczalnie 14–15 małżeństw na 1000 ludności; w latach następnych ten trend stopniowo wygasał i w latach 1954–1955 wskaźnik oscylował w okolicach 9,8–9,5‰, a w 1965 – 7,3‰. Dla porównania najwyższa wartość tego wskaźnika w okresie Drugiej Rzeczypospolitej wyniosła 12,7‰ (1919 r.)<sup>6</sup>.

Podobna prawidłowość została zaobserwowana w przypadku urodzeń żywych: ich szczyt przypadł na 1952 r. (30,2 na 1000 ludności), a następnie spadł do poziomu poniżej 20 od 1962 r. Oznaczało to, że Polska w okresie apogeum boomu dziecięcego miała – oprócz prawdopodobnie Albanii – najwyższą stopę rodności w Europie<sup>7</sup>. Porównawcze badania tzw. obciążenia dziećmi (liczba dzieci w wieku 0–14 lat przypadająca na 1000 osób dorosłych, tj. w wieku 15–64 lat) wskazały, że wskaźniki polskie, oscylujące wokół 46 (1950 r.) i 59 (1960 r.) były najwyższe wśród europejskich państw bloku wschodniego i jednymi z najwyższych w porównaniu do krajów Europy Zachodniej (a w 1960 r. były wręcz najwyższe)<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> E. Rosset, *Oblicze demograficzne Polski Ludowej*, Warszawa 1965, s. 14–15, 244–246.

<sup>7</sup> Tamże, s. 15, 298.

<sup>8</sup> E. Rosset, *Proporcja ludności nieprodukcyjnej – problem społeczny*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego” 1960, seria 1, z. 18, s. 65–71.

Te ogólne prawidłowości powodowały, że liczba urodzeń żywych była duża zarówno na wsi, jak w mieście. W 1946 r. proporcje urodzeń żywych w mieście i na wsi na 1000 ludności wynosiły w 1946 r. 25,2 : 26,7, w 1950 – 30,0 : 31,2, w 1955 – 28,6 : 29,5. Przewaga wsi pod tym względem jest faktem bezspornym, ale jeszcze w latach pięćdziesiątych nie była tak duża jak później<sup>9</sup>. Porównanie kolejnych urodzeń, przeprowadzone przez Edwarda Rosseta od 1950 r., dowodzi, że wskaźnik procentowy urodzeń drugich i kolejnych na wsi jest większy niż w mieście, ale nie jest też tak, że w mieście wskaźnik ten w przypadku drugich czy trzecich urodzeń w latach 1950–1960 był dramatycznie niższy niż na wsi<sup>10</sup>. Wielodzieństwo było więc w tym okresie zjawiskiem nie tylko wiejskim, choć trudno powiedzieć, jaka część dużych miejskich rodzin przynależała do grupy robotników wielkoprzemysłowych.

Analizując problematykę aborcji, autorka za podstawę ustaleń bierze przede wszystkim listy, jakie odnalazła w aktach Ministerstwa Sprawiedliwości przechowywanych w AAN. I w tym wypadku jej analiza cechuje się oryginalnością myślenia, umiejętnością formułowania ciekawych wniosków na podstawie konkretnych przypadków. To zresztą stanowi jeden z podstawowych elementów jej warsztatu naukowego – nieprzypadkowo wszak już we wstępie deklarowała przywiązanie do ujęć mikrohistorycznych. W jej przypadku oznacza to jednak często mniejsze przywiązanie do umieszczania tych rozważań w szerszym kontekście makrohistorycznym. Wynika to z generalnego założenia metodologicznego pracy, że jej celem nie była „monografia formalnych i nieformalnych instytucji oraz ich praktyk” (s. 18). Z tego powodu informacje dotyczące skali aborcji w Polsce u schyłku stalinizmu, dyskusji na ten temat toczącej się między hierarchami Kościoła katolickiego w Polsce a przywódcami PZPR zostały sprowadzone do minimum. Autorka nie wykorzystała najnowszej literatury przedmiotu na ten temat<sup>11</sup>. Oczywiście ma prawo do stosowania takiego zabiegu, ale jego efektem jest „skrzywienie perspektywy”. W przypadku aborcji oznacza to faktycznie pominięcie konfliktu na ten temat między Władysławem Gomułką a kardynałem Stefanem Wyszyńskim, którego efektem było m.in. powstanie Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa (w 1957 r.) jako opozycji do inicjatyw katolickich na tym polu

<sup>9</sup> *Rocznik statystyczny GUS 1967*, Warszawa 1967, s. 51, tab. 25 (59).

<sup>10</sup> E. Rosset, *Demografia Polski*, Warszawa 1975, s. 219.

<sup>11</sup> G. Miernik, *Wokół ustawy aborcyjnej z 1956 roku*, w: *Zdrowie i choroba. Wpływ jakości życia na kulturę w Europie Środkowej*, red. A. Barciak, Katowice–Zabrze 2013, s. 348–375; *Kłopoty z seksem w PRL. Rodzenie nie całkiem po ludzku, aborcja, choroby, odmienności*, red. i wstęp M. Kuli, Warszawa 2012.



(notabene autorka wykorzystała akta Towarzystwa przechowywane w Archiwum Narodowym w Krakowie). Mógł on kształtować opinie wyrażane w listach analizowanych przez Barbarę Klich-Kluczewską.

Podsumowując swoje ustalenia, autorka monografii stawia wniosek o nierewolucyjnym charakterze PRL, przynajmniej w badanym przez nią segmencie rzeczywistości. Z tego punktu widzenia zastanawia się nad sensownością dzielenia badań nad historią społeczną Polski Ludowej na okresy. Dla Polski postalinowskiej najbardziej charakterystyczna była według autorki powolność zmian społecznych, szczególnie wyraźnie widocznych, jeżeli porównamy je z tym, co nastąpiło przed 1956 i po 1989 r. Trudno się z tymi tezami nie zgodzić. Postulat badań problemów społecznych Polski w „dłuższym” trwaniu niż rządy kolejnych ekip władzy jest ze wszech miar wart poparcia. Jeżeli jeszcze udałoby się owe polskie problemy społeczne umieścić w szerszym kontekście transnarodowym (co jest raczej funkcją nowych badań), to nasze zrozumienie tego, co istotnie ważne wydarzyło się w historii regionu środkowoeuropejskiego w okresie powojennym, byłoby dużo klarowniejsze.

Monografia Barbary Klich-Kluczewskiej jest ciekawą propozycją badawczą tak w sensie zawartości merytorycznej, jak i zastosowanej metodologii. W toku dalszych badań warto zastanowić się, na ile postawione przez nią uogólnienia są uniwersalne i sprawdzą się przy okazji podejmowania innych problemów społecznych. W ten sposób można będzie ustalić, jak bardzo doświadczenie PRL było ważne z punktu widzenia przemian społeczeństwa polskiego w XX w.

Dariusz Jarosz (WARSZAWA)  
ORCID 0000-0002-7882-8532